

WYBORY DO SAMORZĄDU '90

KANDYDACI

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGLEJ



O
K
R
Ę
G
Nr
13



O
K
R
Ę
G
Nr
11



O
K
R
Ę
G
Nr
12

GRZEGORZ HAJDAROWICZ

25 lat, dziennikarz. Studiował prawo, a obecnie nauki polityczne na UJ. Redaktor naczelny tygodnika KPN „Opinia – Dodatek Galicyjski”, redaktor i wydawca „Biuletynu Oporu”, pisma ukazującego się w Krakowie i w Nowym Jorku. Od początku stanu wojennego współorganizator młodzieżowych grup oporu, później w Ruchu Młodej Polski. Członek KPN od 1983 r.

JERZY JAMIŃSKI

54 lata, żonaty, dwie córki. Absolwent Akademii Muzycznej, pedagog szkolnictwa muzycznego. Laureat 7-miu złotych medali na konkursach muzycznych w Wiedniu, Loreto i w Krakowie. Laureat nagrody kulturalnej miasta Wiednia. Posiada Złotą Odznakę m. Krakowa i Nagrodę Ministra Kultury I-go stopnia.

ZYGMUNT ŁENYK

40 lat, żonaty, dwoje dzieci. Absolwent psychologii na UJ. Obecnie pracuje w Instytucie Technologii Nafty. W 1979 r. utworzył niezależną grupę opozycyjną, z którą w październiku tegoż roku przystąpił do Konfederacji Polski Niepodległej. Współinicjator powołania Inicjatywy Obywatelskiej „Przeciw Przemocy” w listopadzie 1984 r. W 1986 r. współtworzył Porozumienie Organizacji Niezależnych Małopolski. Od 1984 r. przewodniczący II Obszaru KPN.



O
K
R
Ę
G
Nr
8



O
K
R
Ę
G
Nr
10



O
K
R
Ę
G
Nr
9

RYSZARD BOCIAN

50 lat, żonaty, dwóch synów i córka. Ukończył prawo i nauki polityczne w UJ. Do 13 grudnia '81 r. wykładowca nauk politycznych w Akademii Medycznej, a następnie usunięty z uczelni. Związany z opozycją od 1956 r.. W 1984 r. współinicjator powołania Inicjatywy Obywatelskiej „Przeciw Przemocy”, w której KPN udało się skupić wszystkie najważniejsze ugrupowania ówczesnej opozycji. Członek KPN od 1980 roku.

JERZY DOBROWOLSKI

Lat 25, kawaler, wykształcenie średnie. Prywatny przedsiębiorca, prowadzi własną firmę. Aktywny członek Towarzystwa Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego – w stanie wojennym organizował Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Aresztowany w 1986 r., a następnie zwolniony na mocy amnestii. Członek KPN od 1984 roku.

JERZY JAJTE-PACHOTA

25 lat, kawaler, student Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie strajków studenckich w maju 1988 r. członek Komitetu Strajkowego. Pełni funkcję w Komisji Uczelnianej UJ. Członek KPN od 1984 roku. W 1989 r., na III Kongresie KPN wybrany do władz naczelnych.

Sprzedaż gazety – lokal KPN al. Z. Krasieńskiego 20/5 (w godz. 10–18), punkt informacyjny KPN Rynek Główny – u wylotu ul. Siennej (11–15), punkty Gazeciara Małopolskiego, księgarnia wydawnictw niezależnych ul. Sienna 5, sklep ul. Mazowiecka 66, sklepik w Kombinate Metalurgicznym w Nowej Hucie, księgarnia „Orlando” ul. Franciszkańska.

Tygodnik KPN

Opinie

Dodatek
galicyjski

NR 9 Kraków

20.05.1990 cena 100 zł

LIKWIDACJA

Rok temu Rakowski zlikwidował wojewódzkie związki spółdzielni. Pełniły one rolę Janosików: odbierały bogatym (dobrze prosperującym zakładom), dawały biednym (kiepsko prosperującym). Dzielną nomenklatura nie dała sobie w kaszę dmuchać. W ciągu kilku miesięcy w miejsce wojewódzkich związków często pojawiały się zakłady o zmienionych nazwach, lecz podobnych funkcjach.

Wraz z Balcerowiczem nadeszła kolejna „przebudowa gospodarza”. Tym razem pod nóż poszły wszystkie spółdzielnie centralne. Cóż zatem na to nasi wspaniali teoretycy i twórcy „urawniłowki”? Kombinują nad stworzeniem spółdzielni osób prawnych, czyli dokładnie naszej starej znajomej: wojewódzkiej spółdzielni, tyle że znowu o nieco zmienionej nazwie.

A jak się zachowują załogi? Wielu ludzi w ogóle nie ma pojęcia, co tam na górze się wyprawia (w gąszczu przepisów i zarządzeń nawet prawnicy mogą się pogubić). Niektórzy pracownicy, przyzwyczajeni do takiego funkcjonowania ich zakładów pracy boją się samodzielności, możliwości bankructwa, przed którą – jak im się wydaje – może chronić wojewódzka czapka.

Ciekawy jest przykład Zakładu Obrotu Towarowego, którego dyrektorem jest wiceprezes Małopolskiej S–ni Produkcji, Handlu i Usług. Jest on równocześnie wyznaczony na

c.d. str. 2

LIST DO REDAKCJI

Więzienia stalinowskie ukształtowały jednoznacznie światopogląd więźniów i dlatego zgadzam się w pełni z trafnym podziałem socrealistycznego społeczeństwa dokonanego przez byłych łagierników. Zindoktrynowane komunistyczne społeczeństwo można podzielić na trzy grupy: partyjnych, bezpartyjnych i bezpartyjnych służalców. Jeśli chodzi o dwie pierwsze grupy, to wiadomo z kim mamy do czynienia, pomijając fakt, czy dana partia nam się podoba czy też nie.

Najgorsza i najgroźniejsza jest trzecia grupa społeczna — bezpartyjnych służalców. To oni właśnie gotowi są zawsze i wszędzie służyć grupie rządzącej. Przechwytyują różne stanowiska dla czerpania własnych korzyści, nie dostrzegając przy tym, iż są to w gruncie rzeczy ochłapy zrzucone z pańskiego stołu. To z nich właśnie rekrutowali się działacze Frontu Jedności Narodu, oni tworzyli Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, to oni wreszcie tworzą dzisiaj bezpostaciowe ciało o samowzwańczej nazwie — Komitety Obywatelskie...

O ile mi wiadomo, nikt nie prosił KO, by w imieniu Komisji Wyborczych prowadziły akcję administracyjno-rekrutacyjną, aby miast bezstronnych, zorganizowanych przez Komisję Wyborczą punktów informacyjnych, zadania te przejęły Osiedlowe Komitety Obywatelskie. Widocznie słowo DEMOKRACJA, którym tak szczerze się dzisiaj szermuje ma wiele wymiarów i postaci. W tym miejscu przypomina mi się słynna reklama samochodów Forda: „Nasze samochody dostarczamy w dowolnym kolorze, pod warunkiem, że tym kolorem będzie czarny”.

Przejęta przez KO akcja przedwyborcza do samorządu terytorialnego dziwnie przypomina prowadzoną niegdyś fordowską kampanię reklamową: Macie prawo zgłosić i wybrać dowolnego

NAWRÓT K.O.MUNY

kandydata do władz samorządowych pod warunkiem, że kandydat będzie wytypowany przez Komitet Obywatelski! Dla mnie to hasło zbyt mocno trąci epoką stalinowsko-breżniewowską. Nie wiem dlaczego, ale nie podoba mi się weryfikacja kandydatów przez Komitety, ich szkolenie i przygotowywanie do przyszłych prac samorządowych (choć nie zostali jeszcze wybrani!). Jakoś dziwnie odbieram zapowiedź totalnej wymiany urzędników administracji terenowej oraz dzielenie stołków i zaszczytów.

Jeśli tak ma wyglądać demokracja, to ja dziękuję uprzejmie i twierdzę, iż nie ma żadnej różnicy między komuną, a K.O.muną. Cała zabawa w Wybory, prowadzona w ten sposób, nie podoba mi się. Zbyt trąci 45 — cio leciem PRL...

Zycząc wszystkim Wyborcom udanych wyborów pozwalam sobie rzucić hasło (w stylu, nie ukrywam, KO):

GŁOSUJcie NA DOWOLNEGO KANDYDATA, POD WARUNKIEM, ŻE TEN KANDYDAT NIE BĘDZIE POPIERANY PRZEZ KOMITET OBYWATELSKI!

M.W. — Kraków

Nazwisko do wiadomości redakcji



Fot. Z. Fiołka

LIKWIDACJA

c.d. ze str. 1

jej likwidatora (powszechnie Izby Skarbowe powołują na likwidatorów prezesów i wiceprezesów (!)). Pracownicy złożyli wniosek do sądu o zarejestrowanie spółdzielni osób fizycznych, czyli takiej, w której sami będą odpowiadać za stan swego zakładu pracy.

W demokratycznych wyborach powołali jednak na prezesa swej spółdzielni marzeń dotychczasowego dyrektora, wbrew którego oczywistym interesom działali. No cóż, od niego przecież w praktyce zależy kto i kiedy zasili szeregi bezrobotnych. Ponadto to właśnie on, jako likwidator Małopolskiej S — ni ma zasadniczy wpływ na podział jej majątku.

Kilka refleksji. Pracownik, który opowiadał mi tę historię nie wini Balcerowicza za stwo-

LUBIĘ WSZYSTKICH

Oświadczam, że lubię wszystkie ważne osobistości naszej sceny politycznej, a także niektóre Instytucje. Moje uczucie jest czyste i bez żadnych podtekstów. Szczególnie palam sympatią i podziwiam niżej wymienionych.

Prezydent RP — podoba mi się jego skromność. Już dawno — jak sam stwierdził — mógł być Marszałkiem Polski, lecz zaszczytu nie przyjął. Poza tym przeprasza go sam L. Wałęsa, co już jest powodem do chwały i dumy...

Sejm — liczy tylko 461 posłów, ani jednego więcej. Czasami nie może uchwalić, gdyż nie ma quorum, co dowodzi jego zręczności politycznej. Jest jedyną w swoim rodzaju Instytucją, w której posłowie dopiero po uchwaleniu ustawy dowiadują się na co głosowali.

Senat — chwala za to, że nikt z Panów Senatorów nie śpi podczas obrad Szacownego Zgromadzenia, co podobno ma czasami miejsce w brytyjskiej Izbie Lordów. Szczególne uznanie należy się mu za to, iż odgrywa wiodącą rolę... (niestety zapomniałem jaką).

Rząd — podoba mi się, gdyż nie ma jakiegokolwiek sensownego programu działania. Ministrowie konsekwentnie mówią, że chcą dużo zrobić, ale niestety nie mogą, bo nie mają pieniędzy. Tym samym różnią się w sposób zasadniczy od poprzednich ekip.

Pranicr — Lubię go ponieważ jest cichy, spokojny, nie krzyczy jak inni, a oprócz tego wygłasza w kościołach kazania.

RADNY Z PRZYPADKU

Parlament z obecnej kadencji pracuje na najwyższych obrotach. Pełni poświęcenia posłowie i senatorowie dniem i nocą produkują ustawy, wytyczające jedynie słuszny kierunek zmian w Polsce.

Ciągła praca prowadzi jednak do przemęczenia, co odbija się często na jakości ustaw. Posłowie nierządno w pośpiechu czytają projekty ustaw, które mają być omawiane w Sejmie następnego dnia. Tymczasem jedna z ustaw przyjętych ostatnio, a regulująca przeprowadzenie niezwykle ważnych wyborów do samorządu, wymagała dokładnego przestudiowania. Chodzi mi o „Ordynację wyborczą do rad gmin”. Parlament, uchwalając ją, przyjął bodajże najbardziej wyszukany model głosowania i obliczania wyników. Prawdopodobnie wśród grona osób przygotowujących projekt tej ustawy większość była zapalonymi hazardzistami, gdyż zawiera ona element ryzyka. Przy obliczaniu wyników, ilość głosów oddanych na poszczególne listy dzieli się kolejno przez 1, 4, 3, 5 i kolejne liczby nieparzyste, a następnie porównuje się ilorazy. Mandaty rozdziela się pomiędzy listy, które

W — ce premier — wymyślił coś, czego nikt nie rozumie, ale wszyscy z podziwem kiwają głowami i twierdzą, iż jest to wspaniale i jedynie słuszne. Nikt tak jak on, nie potrafił wcześniej trafić z niczym do ludzi...

Pewien Poseł (dwojga unii) — najpierw miał rewelacyjny pomysł amnestii dla więźniów, potem odbył długą podróż do Nikaragui, dzięki czemu nikt nie sfalszował tam wyników wyborów. Teraz pracowicie bada działalność MSW, robiąc przy tym strogie miny, mimo iż wszyscy wiedzą, że wyniki owych badań nigdy nie będą znane społeczeństwu.

Kościół — podoba mi się, że ściśle przestrzega zaleceń Papięcia, które mówią, iż Kościół nie powinien zajmować się polityką...

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” — lubię go za szczerość, z jaką czasami opowiada, gdzie ma nas wszystkich.

KKO — zachwyca bezkompromisowością, z jaką zwalcza w Krakowie wszystko i wszystkich, wychodząc ze słusznego skądinąd założenia, że jest samą mądrością. Dlatego należy mu się przywilej rządzenia.

„Czas” — Redaktorzy tego pisma tak sobie wzięli od serca naganę RKS — u i KKO, iż doszli do wniosku, że krytyka słusznych organizacji (?) jest nie na miejscu...

To tyle — na razie. Wszystkich, których przez niedopatrznie pominiłem bardzo przepraszam

Piotr Zimer

uzyskały ilorazy największe. Może się zdarzyć, że w wyniku tych obliczeń dwie listy uzyskają jeden mandat, wtedy decydować ma ilość oddanych głosów. Co się jednak stanie gdy i ta liczba na obu listach będzie taka sama? Wtedy właśnie dochodzi do głosu przypadek. Wyjście z tej sytuacji podaje art. 97 pkt 2 „Ordynacji wyborczej”. Otóż wówczas „...o pierwszeństwie rozstrzyga l o s o w a n i e (podkr.aut.), przeprowadzone przez przewodniczącego terytorialnej komisji wyborczej...”. Gdy wyobrazę sobie, że ślepy los rozstrzygnąć ma, czy mandat przyznany zostanie np. SdRP czy jakiemuś ugrupowaniu opozycyjnemu wydaje mi się, że posłowie musieli przepaść ten fragment ustawy. Podobnie, t.j. w drodze losowania wybiera się zwycięzcę, gdy kilku kandydatów z jednej listy uzyska taką samą liczbę głosów (gdy lista jest sporządzona alfabetycznie). Uchwalona „Ordynacja wyborcza” wyraźnie preferuje ugrupowania silne, nic więc dziwnego, że posłowie (w tym również OKP) nie troszczyli się już o to, czy drobne partie polityczne uzyskają mandaty w drodze wyborów (np. uzupełniających), czy też losowania. Ich to nie dotyczy. A tak wielu ludzi mających wpływ na kształt ustaw mówi dziś o konieczności wybierania najlepszych. Tę uwagę trzeba najpierw skierować pod adresem parlamentu.

Artur Then

zenie opisanego błędnego koła i ufa całkowicie Mazowieckiemu, podobnie zresztą jak jego koleżdy z pracy. Jeśli ludzie nie będą dostrzegać podstawowych zależności między zjawiskami, czy jest szansa, że coś się w tym kraju wreszcie zmieni? Człowiek jednak podobno musi komuś ufać. Tym większa odpowiedzialność tych co na górze.

Krystyna Koteja

„Opinia”, tygodnik KPN — „Dodatek galicyjski” : Kraków al.Krasińskiego 20/5 tel. 21 — 89 — 96.

Redaguje zespół : Grzegorz Hajdarowicz (red.nacz.), Paweł Pacut (z — ca red. nacz., red. tech.), Krzysztof Kopeć (sekr. redakcji), Paweł Sabuda, Jerzy Piasecki, Robert Kościelny, Artur Then.

Dyżury redakcji — od pon. do piątku w godz. 10 — 12 i 16 — 18.

Tygodnik „Opinia” — ogłoszenia krajowe : 3 tys. zł za 1 cm kw. na kolumnie ogłoszeń, 4 tys. zł za 1 cm kw. na stronie ostatniej, 50 % drożej w ramce, 1500 zł ogłoszenia drobne. W dodatkach lokalnych cena ogłoszeń o 33 % niższa.

Hean

Fabryka Kosmetyków
Kraków ul. Mochnackiego 20

OFERUJE KREDKI DO UST
PERŁOWE I TRANSPARENTOWE

W CENIE ZBYTU
OD 1.5 DO 2.5 TYS. ZŁ.

TEL. : 55 — 44 — 44, 55 — 33 — 45.